№ 10. Łowicz, 6 marca 1914 roku. Rok IV

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:		
Rocznie . . . . . . rb.	3.00	Rocznie . . . . . . rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
				Reklamy po tekście . . . „	25	
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	Numer pojedyńczy 5 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Administracja „Łowiczanina" znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAŹNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

w Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu

Czas zamawiać nasiona

: : : : : : : : : : : : : sprawdzane przez stację oceny nasion. : : : : : : : : : : : : :

849

Fabryka odlewów i narzędzi rolniczych

W. SRZEDNICKIEGO

i

M. TATARZYŃSKIEGO

w Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, sieczkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZYNY DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne. 498.

NOWOOTWORZONY

Magazyn kapeluszy damskich

pod tirmą „ZOFJA"

w sezonach zaopatrzony zawsze będzie w najmodniejsze fasony. Ceny bardzo przystępne. Stary Rynek, I-sze piętro nad Cukiernią. 953-3-1

Adam Pruszak

Korektor fortepianów i pianin

przyjeżdża z Warszawy do Łowicza w dniu 12 marca r. b. to jest w czwartek. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje księgarnia K. Rybackiego. 952-1-1

Kaplice przy drogach

najlepiej i najtaniej wykonywa

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski

B. Łagowskiego

w Łowiczu, obok poczty.

Na składzie również znajdują się Krzyże żelazne, Pasyjki złocone (wizerunki), oraz wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.

Zakład przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty kamieniarskie i na fotografje wiecznotrwałe na porcelanie.

Czytelnia dla wszystkich

(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)

otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.

Katalog Czytelni po 30 kop.

KALENDARZ.

† *Piątek Suchy dz.* Wiktora i Wiktoryna*) M.
† *Sobota Suchy dz.* Tomasza z Akwinu.
Niedziela Jana Bożego W.
Poniedziałek Franciszki Rzymianki.
Wtorek 40-tu męcz. Wiktora M.
† *Środa* Konstantego W., Herakljusza.
Czwartek Grzegorza Wielkiego P. W: D. K.

*) Św. Wiktor i Wiktoryn w Nikomedji, męczennicy, przez trzy lata z Klaudjanem i Bassą, żoną jego, wiele mąk wycierpieli, następnie do więzienia wtrąceni, tamże życia swego dokonali. Także w tym dniu kościół św. obchodzi św. Kolety, panny z zakonu Klarysek. Zasłynąwszy świątobliwością i cnotami zmarła r. 1447. X.***

REMIZA STRAŻACKA— DOM SPOŁECZNY.

Ludność miasta wzrasta, rośnie i ilość budowli. Nic więc dziwnego, że Straż Ogniowa Ochotnicza, nabywając wciąż nowe narzędzia pożarnicze (w ostatnich latach sikawkę wartości 1000 rb., kilka beczek czterokonnych, pogotowie pożarnicze wiejskie i wiele innych drobniejszych), uczuwa olbrzymi brak odpowiedniego pomieszczenia. Dotychczasowe pomieszczenie w magistracie jest ciasne, małe i nieodpowiednie. W budynku strażackim przy ulicy Podrzecznej można bardzo niewiele narzędzi pomieścić, przyczym jedna — jedyna brama, prowadząca

do remizy, i ciasnota jeszcze większa w tej remizie uniemożliwiają szybkie i bez uszkodzeń wyciąganie tych narzędzi. Narzędzia pożarnicze wskutek braku odpowiedniego szerokiego i łatwo dostępnego pomieszczenia, psują się i wciąż wymagają naprawy. Strażacy zaś nadmiernie męczą się, wyciągając własnemi rękami potrzebne do pożaru narzędzia.

Zarząd Straży Ogniowej z prezesem d-rem Stanisławskim na czele, już oddawna zdawał sobie z tego sprawę i oddawna już przemyśliwał nad zaradzeniem złemu. Czynił więc starania o nowe ubikacje. Pragnął uzyskać czy to na drodze sprzedaży, czy dzierżawy, stojące pustkami koszary na ul. Podrzecznej, obok obecnej remizy. Pisał, korespondował, prosił, zabiegał,—ale otrzymywał tak ciężkie warunki, że ich przyjąć nie mógł, wreszcie odpowiedź ostateczna brzmiała, że wobec projektowanych zmian w lokacji wojska, nie można myśleć ani o sprzedaży, ani o dzierżawie koszar. Obecnie więc prezes Straży dr. Stanisławski, rzucił projekt budowy nowej, odpowiedniej do wymagań czasu remizy, na placu, który uzyskać należy od Magistratu. Remiza musi być w mieście, więc też za najlepszy uznano plac na Glinkach, tam, gdzie stoi wieża strażacka i rusztowanie gimnastyczne. Nowa remiza, stojąc pośrodku placu, będzie mogła mieć wyloty na wszystkie cztery strony; łatwość dostępu będzie bajeczna. Projekt ten został zatwierdzony na ostatnim posiedzeniu Zarządu Straży i wniesiony będzie na porządek dzienny nadchodzącego zebrania ogólnego. Poczym Zarząd czynić będzie odpowiednie kroki celem pozyskania tego placu od miasta, a mając już dzisiaj zapewnione poparcie władz municypalnych, ma nadzieję wkrótce już założyć kamień węgielny pod budowę remizy. Remizę projektuje się zbudować z piasku i cementu. Funduszów trochę na to Straż Ogniowa już posiada, resztę przy pomocy ludzi dobrej woli ma nadzieję uzyskać.

Gdy jednak postanowiono już w zasadzie budować nową remizę na Glinkach (na wprost ulicy Browarnej) i projekt ten możliwym jest do niedługiego urzeczywistnienia, to nasuwa się pytanie, czy nie warto byłoby nad remizami wybudować pomieszczenia nie tylko dla Straży, ale i dla innych instytucji społecznych. Czy nie warto byłoby pomyśleć nad wybudowaniem domu Społecznego, czy ludowego, czy jakkolwiek go nazwiemy—takiego, w którym znalazłoby się wszystko to, czego instytucje społeczne potrzebują. A tych instytucji mamy wiele: Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, Resursa rzemieślnicza, Towarzystwo higieniczne, Dobroczynności, Lutnia, Stowarzyszenie robotników, organizujące się Towarzystwo biblioteki i czytelni, Towarzystwo krajoznawcze, Zbiory tego ostatniego, Muzeum Tarczyńskiego... Czy nie dałoby się wszystkiego tego skupić w jednym domu? Przypuszczać trzeba, że przy dobrej woli i umiejętnym kierownictwie ludzi *kulturalnych*, na co nacisk kładę, odpowiedź wypadnie twierdząca. Wszak domy takie istnieją już zagranicą, — nie są więc nowością. A czyż dużo potrzeba pomieszczeń dla tych wszystkich instytucji: każda z nich, z bardzo małemi wyjątkami, zadowoli się jednym swym własnym kątem — jednym pokojem. A tylko od czasu do czasu, czy na zebrania ogólne, czy na odczyty, czy na zabawy, potrzebną jest większa sala, która może być wspólną. W domu takim może być urządzoną i sala teatralna, której brak obecnie odczuwać się daje. Wszystko można pogodzić, wszystko można złączyć w jednym domu, o ile będzie się miało do czynienia z ludźmi kulturalnemi. Bo kultura ma to do siebie, że można mieć różne poglądy, różne przekonania, a jednak z tego powodu nie skakać sobie do oczu, nie oczerniać się, przeciwnie można żyć w zupełnej zgodzie, wzajemnej życzliwości, jeśli nie powiem przyjaźni. Bo cel wszystkich ludzi kulturalnych i społecznych jest jeden, a celem tym dążenie, by *wszystkim nam* było lepiej. W tym pięknym i szlachetnym celu mieszczą się wszystkie inne. Za wiele optymizmu, pomyśli czytelnik - sceptyk. Lecz na to odpowiedź: pesymizm nic nie stworzy, i tylko wiarą, nadzieją i miłością posuwać się można wyżej, ku szlachetnym szczytom, ku ideałom.

A myśl domu społecznego w Łowiczu — to myśl nie nowa. Już lepsze jednostki dawno odczuwały potrzebę takiego domu. Już i na łamach „Łowiczanina“ był rzucony projekt wybudowania wspólnemi siłami, przez wszystkie instytucje społeczne, domu czy teatru, który przynosiłby dochody, mogące zaspokoić koszta jego budowy, i z czasem byłby własnością tych instytucji.

Komorne, jakie płacą wszystkie instytucje, szłyby na amortyzację kapitału budowy, a po spłaceniu kosztów budowy każda instytucja miałaby swój kąt już darmo. Zwłaszcza zbiory T-wa Krajoznawczego i muzeum Tarczyńskiego, wymagają stałego i odpowiedniego lokalu, a nie powinny gnieździć się w wynajętych, często wilgotnych mieszkaniach prywatnych i przenosić się w zależności od właścicieli domów.

Naturalnie, dom taki musi być piękny, musi być stylowy, musi być upiększeniem miasta i dla tego plany takiego domu winny wyjść z konkursu. W urządzeniu konkursu na dom taki, chętnie nam pomoże Koło architektów, przy Stowarzyszeniu techników istniejące.

Projekt budowy takiego domu wymagać będzie dość znacznych kosztów, i dlatego wątpliwą jest rzeczą, czy da się uskutecznić zaraz. Ale wielkie dzieła nigdy odrazu nie powstają, i prawdopodobnie, gdyby się nawet ogólnie zgodzono nań zaraz, upłynęło by sporo lat, za-

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Dnia 17 października, niedziela. Rankiem skoro świtać zaczęło na niebie, ponadciągały wozy z żywnością, rozdawano chleb, wódkę i przystąpiono do zgotowania zupy, ażeby się rozgrzać, ale zgłodniali Francuzi chwytali przedewszystkim za wódkę, gdyż podług ich mniemania, tylko ta „rozgrzewa żołądek“. Napoleon pracował w Meusdorf około starej cegielni, kazał więc do siebie przyprowadzić wziętego do niewoli jenerała Merweldta, którego już przyjął na placu i serdecznie z nim rozmawiał. Merweldta znał już poprzednio, bowiem w r. 1797, podejmował go jako posła księcia Karola, proszącego pod Leoben o zawarcie broni: zwrócił mu pałasz, udarował wolnością i polecił w swym imieniu traktować z cesarzem Franciszkiem o pokój, obiecując że ustąpi Hanower, miasta hanzyatyckie, zrzeka się Polski, a co się tyczy Związku Reńskiego: „tych, którzy nie żądają mojej protekcji, uwalniam“. Jenerał zadość uczynił Cesarzowi Francuzów, lecz Cesarz Austrjacki dopiero w obecności dwóch sprzymierzonych monarchów odczytał list otrzymany, posła wysłuchał i postanowiono nie odpowiadać.

Napoleon napróżno oczekiwał na decyzję Cesarza Franciszka i zyskał tylko tyle, że w tym czasie nadciągnął mu w pomoc jenerał Rejnier z 17,000 Sasami—po to, ażeby wkrótce zdradzić. Sprzymierzeńcy zaś przed wieczorem powitali Benigsena, hrabiego Colerado i Bernadottego wiodącego 60,000 Szwedów. Francuzi na widok następcy tronu szwedzkiego, wybuchli gniewem, odezwały się przekleństwa, słyszano wyrzuty: „wszystko nam zawdzięcza... własną krwią zrobiliśmy go królem... a teraz przychodzi dobić nas!“

Blücher pragnął zająć korzystniejsze stanowisko i stanąć w pobliskości Lipska, wydał więc rozkaz, usunąć generała Dąbrowskiego z zajmowanego stanowiska. Polakom w pomoc pospieszył Arrighi książę Padwy, gubernator m. Lipska. Bito się zawzięcie. Rossjanie napadli na Francuzów i zabrali im 500 jeźdźców i 5 armat. Polacy zaś, nie mogąc się oprzeć przeważającym liczebnie siłom, opuścili zajmowane stanowisko.

Dnia 18 października — poniedziałek. Po deszczach i burzach nastąpił poranek jasny i słoneczny. Sprzymierzeni ustawili na placu boju wszystkie swe siły i postanowili zadać Francuzom cios ostatni.

Trzej monarchowie zajęli stanowisko najpierw na Galgenbergu, a następnie na górze, z czasem przezwanej „pagórkiem monarchów“—skąd widzieć mogli dokładnie większą część pola bitwy.

Napoleon o godzinie 2-ej w nocy już był na nogach, a chociaż wiedział że liczebnie był 2 razy słabszy od nieprzyjaciół, jednak był dumny jak zwykle, wojska swe ścieśnił, cofnął bliżej Lipska, ustawił w linji blisko cztery godziny rozciągłości liczącej i o ustąpieniu dobrowolnym ani chciał słyszeć.

Rzucono więc jeszcze raz kości żelazne i popłynęła krew obficie.

Napoleon obrał swe stanowisko na wyżynie koło młyna tabacznego, stąd śledził przebieg walki, stąd pod gradem kul przelatujących z zimną krwią wyjeżdżał aż do najpierwszych szeregów, wzywał do walki i swą obecnością pobudzał żołnierzy do waleczności.

Wieś Probstheid, leżąca o dobrą godzinę od Lipska, mająca kilka domów silnie zbudowanych, oberżę i ogrody otoczone murem, które Napoleon przemienił na silne szańce, zamienił na twierdzę, siejącą na wsze strony zniszczenie, Sprzymierzeni wrodzy ustawicznie kusili się o jej zdobycie, chcąc w ten sposób przełamać linję bojową w tym miejscu najsilniejszą, a następnie zgnieść zupełnie Francuzów: ale tego dokazać nie mogli.

Książę Poniatowski ze swemi pułkami, dywizją młodej gwardji i korpusem jeźdźców stał nad Pleissą i znowu tworzył koniec prawego skrzydła: do niego przyłączył się korpus armji marszałka Augerau księcia Castiglione. Dzień ten był krytyczny dla Napoleona, zarazem był najgorętszy dla korpusu polskiego, gdyż trzeba było bronić się przed wielokroć silniejszemi. Walczono od samego świtu.

(d. c. n.)

Zenon.

nim wykończony zupełnie, ujrzelibyśmy dom ten oczyma ciała, nie oczyma duszy.

Towarzystwo subjektów handlowych w Warszawie, przed dwudziestu laty zainicjonowało budowę swego własnego domu, — a dopiero w tym roku znalazło się w swojej własnej siedzibie.

Warszawskie Towarzystwo Higieniczne, również bez wyraźnych środków, otrzymawszy od magistratu m. Warszawy plac na ulicy Karowej, buduje już od kilku lat wspaniały dom własny, który mieścić będzie muzeum higieniczne, pracownie, sale i t. d. W Wołominie, jak pisma donoszą, w tych dniach odbyło się poświęcenie wybudowanego na środku Rynku dużego, jak na to miasto, domu strażackiego wraz z remizą. I wiele, bardzo wiele podobnych przykładów nawet z chwili bieżącej, przytoczyć można.

Czas wielki i nam już rozpocząć.

Straż Ogniowa, najstarsza i bardzo poważna instytucja, w 35-tą rocznicę swego istnienia, winna położyć kamień węgielny pod budowę tego wspaniałego gmachu zgody, miłości i kultury naszego społeczeństwa łowickiego,—i po tej drodze już idzie. Niech inne instytucje pospieszą za nią!

Pani Irenie Z.

„Przeklęty życia szary dzień„.
K. Tetmajer.

Jakże Ci głucho płynie dzień
W bezbarwnym smutku, w męce krwawej—
Wśród cichych i gasnących tchnień
I bez duchowej żywej strawy.

Ach! Jaki mętny życia dzień!
Wokół bagniska i moczary —
Duszę ci spętał grobów cień,
Który w niej zrodził dzień Twój szary.

Kiedy życiowe Cię bagniska
Pochłoną — pójdziesz w mętną toń,
Żaden ci promień już nie błyska,
Losu Cię dławi ciężka dłoń.

Ach! Smętny życia szary dzień!
Wokoło groby, pustka głusz —
Stoisz jak nagi, zdarty pień —
Jak okręt wśród burzliwych mórz.

W pomroce słabych światłocieni
Żadna Ci gwiazda nie migota —
Och! Jacy ludzie ci szaleni,
Co gonią marę w śnie ze złota!

Ach! Jacy ludzie ci szaleni,
Co nie potrafią w szczęściu żyć,
Choć wiosną żyją wśród zieleni,
Co mówią duszy: w mroki idź!

Im szczęście zniszczył szary dzień,
Co na grobowe wiał cmentarze —
Który ich spychał w kraje śnień
I piętnem smutku znaczył twarze.

Ach! Jacy ludzie ci szaleni!
Karmią się wiecznie echem dni,
Co już w ogromie nikną cieni!
Cóż im zostało? Ból... żal... łzy...

Och! Szary dzień... bezbarwny czas
W pomroce ołowianej
Opętał, pokrył wszystkich nas
Jak obłok, wichrem gnany...

Ach! Jaki mętny życia dzień!
Wokół bagniska i moczary...
Duszę Ci spętał grobów cień,
Który w niej zrodził dzień Twój szary.

Jan Zygmunt Sękowski.

Kronika miejscowa.

+ **Wycieczka do Fabryki Chemicznej.** Wycieczka ta, urządzona staraniem Towarzystwa Krajoznawczego, bardzo żywe obudziła zainteresowanie. Zebranie naznaczono na godzinę 2-gą w sali muzeum T-wa Krajoznawczego. Zastaliśmy tam już i kilku księżaków i sporą liczbę osób z miasta. Zaopatrzeni przez przewodniczącego, p. Paszczykowskiego w odpowiednie znaczki (które nam potym odebrał), wyruszyliśmy w drogę. Pogoda była piękna, co też dodatnio wpłynęło na wycieczkowiczów, bo w znakomitych wyruszyli humorach. Gdyśmy przeszli most i zaczęli się zbliżać ku „Wesołej", siedzące na progach izraelitki, widząc taki liczny kondukt, zerwały się i zaczęły zamykać swe sklepiki, lecz przekonawszy się, że między nami nie było „umrzyka" zaczęły śmiać się ze swej pomyłki — co nawet i nas poważniejszych, pobudziło do śmiechu. Młodsi, pod wrażeniem świeżego, wiosennego podmuchu, zaczęli iść naprzód coraz prędzej, aż przewodnik sygnałem trąbki zgromadził rozproszonych, by nie poginęli w drodze. Nieopodal fabryki ujrzeliśmy sympatyczną sylwetkę dyrektora, p. Kiślańskiego, który odtąd był naszym przewodnikiem. Ponieważ liczba osób była zbyt wielką, zostaliśmy rozdzieleni na dwie grupy, i nad drugą objął przewodnictwo inżynier p. Madaliński.

O ile z daleka budynki fabryczne nie robią wrażenia wysokich, a więcej płaskich—tu, na miejscu imponują swym ogromem. Uprzejmy nasz przewodnik objaśniał nam sposoby fabrykacji i wytwarzania się gazów i kwasów. Imponujące wrażenie wywołują wiecznie płonące piece, z kłębiącemi się w nich rozpalonemi gazami bajecznych kolorów — od oranżowo-czerwonych do wspaniałych zielono-fioletowych odcieni, dających złudzenie jakiejś słonecznej analizy spektralnej. W hali maszyn, będące w ruchu wielkie

To i owo u nas.

Wzmacniajmy się ekonomicznie!

Oto hasło na dobie — jedyne może hasło, zwolennikami którego jesteśmy wszyscy. Któż z nas nie pragnąłby zostać człowiekiem bogatym—mieć folwarki, domy pałace i t. d., któż z nas nie pragnąłby pod tym względem wzmocnić się. Gdyby życzeniom naszym stało się zadość — gdyby każdy z nas miał przynajmniej folwarczek — nie byłoby biedy w kraju—jest to jasne jak słońce.

To też płyną westchnienia, snują się projekty na ową chwilę, kiedy wreszcie będziemy bogaci. Gdybym był bogaty!? wzdycha jeden — „co dnia do teatru bym chodził — a jadłbym samo masło" — wymagania dość skromne, nawet powiem naiwne.

Drugi pragnąłby rozeprzeć się w samochodzie i psuć powietrze bliźnim, wydając przeraźliwe dźwięki — ku uwadze— że „bogacz" jedzie. Szczytem przeto szczęścia dla tego osobnika jest poza i rozrzutność. — A oto inny znów w poczuciu obowiązków obywatela kraju — ożeniłby się i miał sześcioro dzieci, rozumiejąc, może i słusznie, iż, jeśli się nie da jakością—starajmy się ilością obywateli— kraj swój wypchnąć na plan pierwszy... poczciwiec! A zasię inny znów rozdał by wszystko biednym — lis to jest i łże, byleby tylko zwabić ku sobie ślepą fortunę.

Ileż to różnorodnych a pożytecznych instytucji przybyłoby nam, gdyby ci co nie mają — mieli, a zaś ci co mają, pamiętali o przyrzeczeniach swych z czasów kiedy byli goli!

Staramy się przeto wszyscy, aby jaknajrychlej zrobić fortunę, ale bez pracy, dla tego najpopularniejszym, wśród nas środkiem zdobycia jej — jest niewątpliwie *loterja.* Gramy tedy stale; gramy klasycznie, gramy na żydowskiej, kolejarskiej, pruskiej, austryjackiej, honolulskiej — na jakiej wreszcie nie gramy. Żaden chyba naród nie otrzymuje tyle propozycji kupna biletów loteryjnych— co my. Pod tym względem w lot wyczuto naszą „słabiznę". Napychają sobie rozmaici wydrwigrosze kieszenie naszą krwawicą — za obietnicę, za nadzieję łatwego zdobycia skarbów. Ta żądza łatwego zarobku — wprost zaślepia nas. Niejednokrotnie kupując bilet na loterję, nie wiemy nawet, gdzie wrazie uśmiechu fortuny, udać się mamy po wygranę.

— Przychodzi „żydek zasmarkany" wręcza nam bilet, zapewniając, że jak wygramy — przyniesie owe tysiące zaraz, za moment, „un" za to odpowiada, „un"— żydek zasmarkany — i kupujemy, bo dla nas jest to jedyna „pewna" droga zbogacenia się.

Już z chwilą nabycia takiego biletu — zaczynamy układać przyszłe życie swe — jako bogacza — zaczynamy snuć nić promienną szczęścia dla siebie i swoich bliskich. A tymczasem za plecami naszemi — stoi ów „żydek zasmarkany" i śmieje się w kułak z głupiego goja, licząc owoce pracy jego — wydarte mu w tak łatwy sposób.

To są skutki naszego lenistwa i lekkomyślności. Próżniactwo i lekkomyślność są to nasze cechy zasadnicze—źródłem zaś najpewniejszym, już choćby nie bogactwa—lecz względnie spokojnego bytu — jest *praca i oszczędność* — zatym coś wręcz przeciwnego.

Pracujemy i my, a jakże — wszak bez pracy rychło spadlibyśmy na dno nędzy, ale ta praca nasza, to w większości wypadków parodja jej. Przedewszystkim, żaden naród nie świętuje tyle dni w roku co my, lecz i tego nam mało — my musimy poniedziałkować. Wyszukujemy ustawicznie okazje, aby choć na chwilę przestać pracować na chleb lub kształcenie myśli,—a czas skradziony poświęcić rozrywce. Tedy już od południa dnia każdego — pełno nas w bufetach, restauracjach, pełno nas przy bilardzie i pełno przy zielonych stolikach... I wierzyć się nie chce, że postępują tak nietylko osoby mające określone kilka godzin pracy dziennie za pewną wyznaczoną pensję, ale i rzemieślnicy, żyjący z pracy rąk swoich. Trwonimy czas do tego stopnia — że

kolosy, zdawały się przygniatać nas swym ogromem, jedno bodaj dotknięcie się do olbrzyma, zmiotło by jak muchę — życie ludzkie. Patrząc na snujące się do koła ciemne postacie robotników, którzy jednym ruchem ręki zatrzymywali w pędzie te druzgoczące olbrzymy—te ryczące potwory — mimowoli czułeś dla nich szacunek, i ten zwykły, przechodzący koło ciebie na ulicy, ten czarny, pochylony człowiek, tu stawał się olbrzymem, bohaterem, królem, gdyż tu on króluje niepodzielnie, i taki bezduszny kolos—słucha go jak dziecko. Wychodząc—nizko uchyliłem głowę — by uczcić potęgę ludzkiej pracy. Szanowny nasz przewodnik zaprowadził nas na najwyższe piętra, gdzie skoncentrowane gazy nie pozwalały już oddychać.

Na każdym kroku spotyka się jakiś sposób, jakiś wynalazek, zastosowanie którego ile musiało kosztować wysiłków ludzkiego mózgu, a wszystko tak różnorodne — a tak jednolicie wspomaga się wzajem. Olbrzymie komory ołowiane — w których zabawy taneczne urządzać by można. Góry wielkie superfosfatów—po przez trzy piętra, aż pod strop sięgające—dawały wyobrażenie o wielkiej produkcji fabryki.

Dotąd było powszechne mniemanie, że woda wychodząca z fabryki chemicznej, zatruwa wodę w Bzurze, tymczasem, jak przekonaliśmy się naocznie, używaną jest jedynie do ochładzania na zewnątrz rur przeprowadzających gazy — rozgrzana, ciągnioną jest w górę na rodzaj tężni, gdzie rozpryskiwana odpowiedniemi wiatrakami w tysiącach kropel spada do zbiornika ochłodzona, skąd znowu idzie ochładzać gazy.

Cała fabryka robi wrażenie wielkiego labiryntu, gdzie człowiek obcy nie mógł by się nawet zorjentować. Wielkiej potrzeba rutyny i znajomości rzeczy — by objąć całokształt fabrykacji i trzymać w ręku nici poszczególnych oddziałów — by je do wspólnego mianownika skierować.

Gdyśmy wszystkie oddziały obeszli, była już prawie godzina 6, sami nie spostrzegliśmy jak szybko czas upłynął na tej milej i ze wszech miar pożytecznej wycieczce.

Podziękowawszy Szanownym naszym przewodnikom i w tym przeświadczeniu, żeśmy dzień z korzyścią dla siebie przebyli—puściliśmy się w drogę powrotną — lecz tylko połowa została wycieczki, druga—nie czekając na nas—dawno powróciła do domu.

+ **Dawne sprawy.** Sędzia śledczy powiatu łowickiego, jak się dowiadujemy, rozpoczął śledztwo w sprawie o gwałt dokonany w roku 1905 przez robotników cukrowni Łyszkowice, na osobie b. dyrektora tej cukrowni, p. St. Markiewicza. Jest to sprawa bardzo przykra i smutna zwłaszcza jeżeli się zważy, że krzywdę uczyniono człowiekowi kryształowo czystemu, zacnego charakteru, zwierzchnikowi, oddanemu całą duszą zarządzanej przez siebie fabryce, człowiekowi wysokiej etyki. Podobno ta właśnie wysoka etyka p. Markiewicza, wytworzyła mu paru nieubłaganych wrogów pośród urzędników kantorowych, którzy w porozumieniu z kilkunastu zdeprawowanemi jednostkami z pomiędzy robotników — podburzyli przeciw panu M. całą osadę. Dziś robotnicy żałują, że dali się otumanić zbirom. Na skutek sądu rozjemczego, dokonanego przez związek zawodowy cukrowników w roku 1906, dwaj urzędnicy łyszkowiccy z tego powodu zostali usunięci z cukrowni, jednakże bezpośredni sprawcy gwałtu — jak donosi „Głos Polski"—pozostali na stanowiskach. Śledztwo obecne wyjaśni niewątpliwie udział osób i winy w tej smutnej sprawie.

+ **Sekcja wycieczkowa** P. T-wa Krajoznawczego zawiadamia, że 8 marca o g. 2-ej po południu odbędzie się wycieczka do muzeum historycznego p. Wł. Tarczyńskiego i zbiorów T-wa Krajoznawczego. Punkt zborny—siedziba T-wa Krajoznawczego o g. 2 p. p.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia K. Rybackiego w Łowiczu.

+ **Marki jubileuszowe.** Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelnika okręgu pocztowego, że termin ważności marek jubileuszowych przedłużono do dnia 31 grudnia r. b., poczym marki te przyjmowane nie będą.

+ **Zebranie ogólne** Towarzystwa Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się w sali strażackiej w nadchodzącą niedzielę (dnia 8 marca) o godz. 3 po południu. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy:

1) Sprawozdanie za rok 1913 i protokół komisji rewizyjnej;
2) odliczenie 88 rb. 51 kop. z remanentu na kasę pomocy,
3) projekt budowy nowej remizy i odliczenie 800 rb. na fundusz budowy;
4) budżet na r. 1914;
5) wnioski Zarządu;
6) wybory prezesa, dwóch członków Zarządu, pomocnika naczelnika, gospodarza i trzech członków komisji rewizyjnej.

Prawo głosu na zebraniu ogólnym mają pełnoletni członkowie Straży czynnej, o ile przesłużyli przynajmniej rok jeden w Straży, wszyscy członkowie ofiarodawcy, którzy płacą nie mniej nad 3 rb. i co najmniej przez rok jeden, oraz członkowie honorowi Straży.

+ **U robotników chrześcijan.** W niedzielę t. j. d. 8 b. m. w lokalu Stowarzyszenia Robotn. Chrześcijan przy ulicy Piotrkowskiej o god. 5 po południu będą demonstrowane obrazy świetlne. Wejście na salę dla członków bezpłatne, a dla nie członków i dzieci, po 10 kop.

+ **Z okazji 50-lecia uwłaszczenia włościan,** w ubiegłą niedzielę wywieszono na mieście flagi, zaś Kuratorjum trzeźwości urządziło w gmachu straży ogniowej pogadankę dla włościan, którym rozdano odpowiednie broszury, drukowane w dwuch językach. Prezes kuratorjum trzeźwości wyjaśnił zgromadzonym treść broszur i znaczenie jubileuszu. Takaż pogadanka odbyła się po południu w sali Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich.

+ **Fałszowane masło.** Przyniesiono do naszej redakcji kawał duży starego spleśniałego sera (około $^1/_4$ funta) wyjęty z osełki masła w czasie topienia. Osoba poszkodowana zdaje się, że pozna gospodynię od której kupiła masło—a spodziewać

---

człowiek, pełen sił i zdrowia nie wstydzi się powiedzieć, iż nudzi się — że nie ma co z czasem robić!

I nic dziwnego, że handel i przemysł nasz znalazł się w rękach obcych, bo kiedy np. żyd stale zajęty jest „geszeftem", kiedy nawet we śnie oblicza, kombinuje, aby powiększyć majątek swój — my, w pogoni za użyciem, — stale obmyślamy sposoby, aby stracić resztki tego co posiadamy. Ba, nawet ludzi postępujących inaczej mamy za coś gorszego od siebie, obdarzając ich nazwą „sknerów" lub nieużytków.

A nasze placówki, powstałe w myśl hasła „swój do swego"!? — Miłe wytwarzają się stosunki!

Zakładamy sklepy, ale w wyborze towaru wpadamy akurat na szczęśliwą myśl, handlowania towarem, którym inni współwyznawcy nasi handlują od lat kilku. Towar czysty — można go sprzedawać, nie brudząc mankietów, a więc najbardziej dla nas odpowiedni, my bowiem przedewszystkim jesteśmy kupcami w rękawiczkach. Śledź, którego setki beczek zakupują chłopi nasi, nafta i t. p. towary—cuchną, więc choćby nie wiem jakie zyski przynosiły—rękawiczek brudzić nie możemy. Jeszczeby żony nasze nazwano śledziarkami" i cóż wtedy!?

Lepiej przeto zwalczyć konkurenta współwyznawcę i zająć jego placówkę. Od czegóż hasła! — my i tym handlować potrafimy, to także towar, na którym bez pracy można zrobić dobry interes.

I oto oczernia się konkurenta, roznosi się wieści, że jego handel, to jest tylko parodja handlu swojskiego — rzeczywistym zaś sklepem narodowym — czerpiącym towary tylko ze swych źródeł jest nasz, nowootworzony, pod hasłem „swój do swego". Przylepiwszy taką markę, zakładamy ręcę i... „walta się do Ignasia" bo tylko „Ignaś" jest patrjotą — tylko „Ignaś" jest pionierem swojskiego handlu lub przemysłu.

W gruncie rzeczy „Ignaś" jest tylko próżniakiem, szukającym po świecie lekkich zarobków i zarażającym handel nasz geszefciarstwem. Za przykładem bowiem „Ignasia" idą inni, okłamując społeczeństwo, aby nie stracić klijenteli, lub zyskać ją sobie, a hasło „swój do swego" nabiera znaczenia: „huzia na swego"!

Oto jak pracujemy! — A teraz przyjrzyjmy się naszym oszczędnościom: A no, oszczędzamy też nieźle! Ileż to instytucji finansowych powstało u nas w krótkim bardzo czasie — naturalnie — gwoli przechowywania naszych oszczędności. Figurujemy więc w księgach każdej z nich—figurujemy jako odpowiedzialni... za zaciągniętą pożyczkę. My wszyscy prawie jesteśmy wytwórcami—potrzebujemy przeto kredytu—wytwarzamy „duble do rogu" „szlemy wielkie z koronkami" totusy bez atu, rozkładamy chemicznie alkohol i t. p. Na to wszystko potrzeba pieniędzy—niezbędnym jest kredyt. Pożyczamy tedy na prawo i lewo: we wzajemnych kredytach i kasach pożyczkowych, pożyczamy w sklepach i u krawców i u szewców, a najczęściej u właścicieli handelków. Człowiek się bowiem „zamroczy"... Dobre twoje, dobre moje! Jeszcze kolejkę! buzi! i znów kolejkę, a wreszcie: „niech tam Szanowny Pan zapisze!"... I oto ciułamy grosz do grosza—a wszystko pięknie zapisane w rozmaitych księgach i u rozmaitych osób.

Co innego chłop.—On jeszcze naiwny, on oszczędności swe lokuje w rozmaitych kasach—łakomy bowiem na procent.—Ale my już idziemy do niego, — niesiemy mu kaganiec światła, kulturę i zwyczaje nasze, nauczymy go rychło oszczędzać po swojemu.

Są to wszystko rozmyślania wielkopostne, dotyczące jednostek, które dopatrzą się w nich aluzji do siebie. Na ogół tak bardzo źle nie jest — mamy bowiem większość, która rozumie doskonale jakie ma znaczenie prawdziwa praca i oszczędność.

Władysław Bełwicz.

się należy, że zasłużona kara jej nie minie. Smutne to, że ten lud wiejski, taki poczciwy, taki dotąd rzetelny, zaczyna coraz częściej ujawniać takie nieuczciwe postępki. Gospodarze, jako więcej uświadomieni, powinni wpływać na niewiasty— które w ciemnocie swej nie wiedzą nawet, jak nikczemnych dopuszczają się czynów.

+ **Jubileusz.** Niezwykłą uroczystość obchodzić będzie w dniu 9 marca Cech majstrów rzeźniczych. W dniu tym p. Franciszek Adamski, obchodzić będzie 50-letnią rocznicę należenia do cechu, jako majster. Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w Kościele S-go Ducha o godz. 9½ rano, po nabożeństwie w salonach Resursy Rzemieślniczej wręczony zostanie jubilatowi żeton pamiątkowy, oraz odbędzie się skromne przyjęcie.

+ **Z telefonów.** Ustanowiona została komunikacja telefoniczna z Tomaszowem i Piotrkowem po 60 kop. za 3 minuty. O ile osoby w Łodzi, Piotrkowie lub Tomaszowie nie posiadają telefonów, chcący z niemi rozmawiać, płacą za przywołanie ich do aparatu w Łodzi po kop. 30, w Piotrkowie i Tomaszowie po kop. 20.

+ **Przepowiednie pogody.** Obserwatorjum w Pulkowie przepowiada na pierwszą połowę marca n. st. zmienną i dżdżystą pogodę. Od 4 marca do 11 opady śnieżne i deszczowe, wiatr północno-wschodni. Od 11 do 14 obniżenie temperatury do 6 niżej zera, co poprzedzać będzie zadymka. Od d. 14 stałe podwyższanie temperatury i umiarkowany cyklon z morza Baltyckiego.

+ **Polowania w marcu.** Od 1 marca, wzbronione jest — według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskim—polowanie na zające, gluszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie. Natomiast wolno polować przez cały marzec na dziki, łosie—byki, sarny—rogacze, na koguty gluszców, cietrzewi i jarząbków, oraz na wszelkie ptactwo przelotne.

+ **Ogólne zebranie Tow. Wspomagania Ubogich.** Wobec zbliżającego się terminu Ogólnego zebrania Tow. Wspom. Ubogich, Zarząd pomienionego Tow. ponawia prośbę, aby członkowie jaknajliczniej przybyli w dniu oznaczonym t. j. 8 b. m. o godz. 5-ej po południu do lokalu Tow. Krajoznawczego, w celu przyjęcia sprawozdania z roku ubiegłego, zatwierdzenia wydatków na rok bieżący, dopełnienia wyboru władz Tow. i omówienia projektowanej fantowej loterji na korzyść Dobroczynności.

+ **Pożar.** W nocy z dnia 4 na 5 marca, z niewiadomej przyczyny wynikł groźny pożar w zakrystji kościoła w Bednarach.

Dzięki jednakże przytomności miejscowego ks. Proboszcza, pomocy kilkunastu parafjan i rychłemu przybyciu Straży Ogniowej Kompińskiej, pożar wkrótce został umiejscowiony, ograniczył się tylko do zupełnego strawienia wnętrza zakrystji.

+ **Komisja do spraw finansowych,** przy opracowaniu projektu o polepszeniu ziemskiego i miejskiego stanu finansowego, obniżyła miejski podatek rządowy we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa do 5%. Obniżono także do połowy główny podatek od przemysłu i handlu. Również zostało zniesione opodatkowanie maszyn fabrycznych.

+ **Zasadniczy wyrok.** W zjeździe sędziów pokoju m. Łodzi rozpatrywana była sprawa, mająca zasadnicze znaczenie zarówno dla Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowych, jak i dla członków tychże Towarzystw.

Sprawa wynikła z powództwa p. K., wytoczonego u sędziego pokoju 5 rewiru przeciwko drugiemu łódzkiemu Tow. pożyczkowo-oszczędnościowemu.

K., poręczywszy za pożyczkę, zaciągniętą w owym Towarzystwie, żądał w swej skardze powodowej zwolnienia od poręczenia na tej zasadzie, że termin pożyczki upłynął i że Towarzystwo bez jego wiedzy i zgody przedłużyło głównemu dłużnikowi termin płatności zobowiązania. Sędzia pokoju akcję oddalił, na co K. podał apelację, w której powoływał się na I część X tomu Zbioru praw, obowiązujących w Cesarstwie i na wyrok Senatu w sprawie siedleckiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego.

Ze strony 2 łódzkiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego stawał w zjeździe adwokat przys. J. Pełka, który żądał pozostawienia apelacji bez skutku na tej zasadzie, że stosunki prawne, wynikające z zobowiązań, zaciągniętych w Towarzystwach pożyczkowo - oszczędnościowych, podlegają kodeksowi cywilnemu Napoleona, a nie 1-ej części X tomu Zbioru praw.

Podług zaś kodeksu Napoleona, proste przedłużenie terminu przez wierzyciela dłużnikowi głównemu udzielone, nie zwalnia poręczyciela, który w tym przypadku może czynić poszukiwania przeciwko dłużnikowi, w celu zmuszenia go do zapłaty.

Zjazd sędziów pokoju apelację K. odrzucił i zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Powyższy wyrok zjazdu ma doniosłe znaczenie, z powodu mylnego tłómaczenia wyroku Senatu.

+ **Znowu napaść.** W dniu wczorajszym jednocześnie otrzymaliśmy dwa pisma, traktujące o naszej sprawie łowickiej.

W № 3 „Przeglądu Pożarniczego" zamieszczony został rzeczowy list do Redakcji p. t. „Zachęta do pracy społecznej". Z listu tego widać, że „autor zasłużony i ogólnie szanowany działacz w jednym z miast na prowincji" — według słów Redakcji Przeglądu — zna doskonale stosunki nasze i należycie ocenia pracę społeczną D-ra Stanisławskiego. W przeciwieństwie do tego gazeta „Dwa grosze" (z dnia 5 marca) zamieszcza bezimienna korespondencję z Łowicza p. t. „Rezygnacja męczennika" w której oprócz subjektywnych i jak się zdaje osobistych wycieczek nieznanego korespondenta, przedstawiono fałszywie fakt w sprawie czytelni. Nie odpowiadając na niesmaczne enuncjacje przygodnego sprawozdawcy, prostujemy, że w Łowiczu istnieje prywatna „Czytelnia dla Wszystkich", stanowiąca prawną własność rejentowej Konopackiej, że nią bezinteresownie zarządza w imieniu i z upoważnienia rejentowej D-r Stanisławski i że żadnych zbliżających się wyborów członków Zarządu czytelni niema i być nie może. Tak, panie korespondencie! Wpierw trzeba zbadać sprawę, wiedzieć, a później... głupstw nie pisać i fałszywych informacji prasie warszawskiej nie dawać. Redakcje zaś pism powinny być... wybredniejsze w wyborze korespondentów i zamieszczaniu korespondencji, jeżeli chcą być choć trochę szanowane.

+ **Wesele w Boczkach.** W dniu 9 i 10 b. m. odbyła się zabawa weselna we wsi Boczki u Wawrzyńca Wróbla, wydającego córkę za mąż za Franciszka Podrażkę ze wsi Maryńsk. Nowożeńcy, Franciszek i Józefa, wyruszyli z całym orszakiem weselnym ze wsi Boczki w poniedziałek o godzinie 8-ej rano, do kościoła Kolegjackiego na mszę świętą, po której przystąpili do sakramentu małżeństwa, którego im udzielił ks. Prałat Karpiński. Po nabożeństwie zabawiwszy małą chwilkę w mieście, wyruszyli zaraz do domu trzeźwo i spokojnie. Przewodniczący weselnemu orszakowi (dziwosłęb) Stanisław Michalak, prowadził orszak cały w porządku i spokoju, bez wrzasków i śpiewek, które tylko wywołują pośmiewisko ulicznej gawiedzi. Uczestnicy wesela z obu stron, bawili się bardzo przyzwoicie, nie używając trunków zawiele, lecz w miarę, trzeźwo, spokojnie i wesoło przeprowadzili się do Maryńska.

Lecz o mało nie ulegli wypadkowi we wsi Goleńsku, nieuczciwi jacyś ludzie zagrodzili drogę drutem okręconym słomą, lecz trzeźwi godownicy spostrzegli zasadzkę — udali się inną drogą, omijając zbójecką wieś i przybyli do domu bez żadnego wypadku. Główną przyczyną tak spokojnego i godnego zachowania się całego orszaku—byli obadwaj ojcowie, którzy od lat młodzieńczych wódki nie piją wcale—co się rzadko zdarza.

Z powyższego wesela wszyscy powinni brać przykład. W każdy poniedziałek gdy odbywają się śluby, wstrętne rzeczy dzieją się na rynku. Zaledwie orszak wyjdzie z kościoła—natychmiast udaje się do szynków i siedząc tam po kilka godzin, wszyscy wychodzą pijani zarówno parobcy jak i dziewczęta i śpiewając sprośne piosenki, jedni drugich wrzucają na wozy, krzyczą w niebogłosy, oczy bielmem zaszłe czynią ich podobnemi do jakichś obłąkańców, że każdy przechodzeń ze wstrętem odwraca oczy i mówi: czy to być może, aby takie istoty były stworzone na podobieństwo boskie? Starsi gospodarze powinni wpływać na młodych, zaś matki—na córki—aby unikały wódki, która człowieka nie w zwierzę—bo ono ma miarę, lecz w jakiegoś obłąkanego potwora zamienia.

+ **Z prasy.** Dwutygodnik *„Ruch"*, poświęcony sprawom higieny i prawidłowego kształcenia cielesnego, rozpoczął dziewiąty rok swego istnienia zeszytem, który świadczy o stałym pisma tego rozwoju. Na treść zeszytu tego składa się sześć artykułów większych, jak: „Kształcenie ciała w roku 1913" Wł. R. Kozłowskiego, „Wychowanie cielesne w Szwecji" K. A. Knudsena, „Sport u młodzieży" A. Pawełka, „Spanie przy otwartym oknie" d-ra Arnulphego, „Odżywianie sportowca" B. Skarskiego i „Chińskie walki owadów" A. Zurskiego; pozatym obfita kronika, „Ze stowarzyszeń" i ogólna p. n. „Zewszą d" oraz bibliografja w zakresie kształcenia cielesnego.

+ **Z literatury.** Księgarnia W. Makowskiego w Wilnie wykazuje coraz większą intensywność. Niedawno wypuściła w świat książkę premjowaną na konkursie „Kurjera Litewskiego" p. Domańskiej 1/14-a (powieść-nowella), a obecnie daje nam piękny tom poezji znanego zaszczytnie (poety-mecenasa) J. St. Wierzbickiego p. t. „Księga ciszy", z portretem autora.

Tytuł istotnie odpowiada treści. Z wszystkich niemal utworów wieje dziwny spokój po przebytych burzach, walkach życiowych i po samym życiu. Autor wśród pustki i ciszy wywołuje cienie dawnych mieszkańców tych ruin i widzi ich oczyma duszy.

Przytaczamy dla ścisłości dwa wyjątki:

Ruina.

Gmach, w którym niegdyś Bogu się modlono
I sercem kładła się przed ołtarz tłuszcza,
Dziś w gruzach, puste ma, jak szkielet łono
I przez rozwarty strop swój gwiazdy wpuszcza.

Krzyż z stygmatami gwoździ, gdzie Rozpięty
Konając zwisał, w pustce pyłów leży,
Z ścian, cegłą krwawych, lecą muru szczęty...
Lecz już nie ocknie się dzwon z starej wieży.
I słucham w ciszy. Zda się kościół gada
Modłami tych, co dawno przeszli tłumem,
Jak zagrzebana w piaski muszla blada,
Co płacze morza umarłego szumem.

Ach, już odeszła!

Ach, już odeszła, chociaż była taka
Miłości pełna nad tą smutną glebą...
Kto w górze znajdzie ślady skrzydeł ptaka?
Przeleciał, błysnął, pozostawił.. niebo.
Ach, już odeszła, choć na szlak promienny
Rzuciła serce ciche i gołębie...
Kto tropy rybki znajdzie w fali sennej?
Przemknęła, błysła, zostawiła.. głębie.
A jednak w duszach wydeptała ślady
Uczuć, co tworzą świętą serc zażyłość—
I tam jej szukaj, tam niema zagłady..
Przeszła i znikła, zostawiła... miłość.

KORESPONDENCJE.

Zielkowice.

Z różnych stron opisują nasi księżacy i czytelnicy że się źle dzieje i prawdziwie dzieje się źle. W okolicy księstwa Łowickiego panuje tylko pijatyka, zabijatyka, oszustwo, krzywoprzysięstwo, złodziejstwo, że człowiek mienia i życia nie pewny. Naprzykład w naszych Zielkowicach jeden z gospodarzy w Nowy Rok poszedł po obiedzie do swego szwagra i wracał do domu wieczorem, zastąpiono mu drogę i pobito jak nieboskie stworzenie, że kilka dni musiał leżeć w łóżku. I nasi bracia nawołują aby się dobrze działo, a sami zło pomiędzy sobą trzymają i tolerują. Ale bo w naszej wiosce i co innego panuje jeszcze i to już rok drugi. Opowiadała mi jedna z kobiet, iż w roku zeszłym zachorował jej syn, z którym jako wdowa gospodarowała. Podczas gdy synowi stawiała bańki, wszedł jakiś porządny człowiek do chlewka i zabrał 5 gęsi i to w czasie, gdy te się niosły, przyczyniając jej strat na 20 rubli. W tym roku, 14 stycznia, tej samej kobiecinie zrobił poprawkę i to o godzinie 6-ej wieczorem, kiedy księżyc świecił jakby w dzień, zabrał z tego samego chlewka 4 gęsi, a innych ta biedna wdowa nie ma już za co kupić. Więc źle panuje i będzie panować, jeżeli się gospodarze tym nie zajmą i zła nie ukrócą.

Czytelnik Łowiczanina Z.

Chrzciny i alkohol.

Wyczytałem w jednym z numerów „Łowiczanina" przerażające cyfry o alkoholu i nie mogę sobie miejsca znaleźć, tak mnie coś pcha, żeby jeszcze coś w tej kwestji napisać. Tak bardzo wielu czytało o tym szkaradnym nałogu i zdawało sobie sprawę; jedni zatrwożyli się bardzo, drudzy powiedzieli: ba, kto tam wie, dużo wypije alkoholu jaka gmina, kiedy ja sam nie wiem ile przez rok wypiję. Widzisz bracie jakiś ty głupi, a weż tylko ołówek w rękę, kawałek papieru i jak pojedziesz do Łowicza zapisuj, na to wydałem tyle a na to tyle, na wódkę tyle i tak rób przez cały rok, a po roku przekonasz się, ile to razem uczyni za ten alkoholik i zdaje mi się, że w głowę dobrze się podrapiesz, i rumieńca dostaniesz; nie mówię tu o zdeklarowanych pijakach, ale mówię o takich, co bądź co bądź wypijają, a obrachunku sobie nie robią. Ja się nie dziwię, że lud tak dużo wypija, lecz dziwię się bardzo, że na wsiach lud polski urządza wesela, na których jeden drugiego stara się zakasować ilością postawionej wódki. Jan kupił gorzałki za 30 rubli, to Marcin za 40, a jak Marcin jedzie po gorzałkę, to Marcinowa wybiega przed sień i woła: Marcin, kup gorzały więcej, bo jak na początku podamy gościom niezgorzej, to będą nas chwalić, że dobre urządziliśmy wesele, a że tam później popiją się, będą krzyki, awantury, a nieraz i do bójki dojdzie — co to szkodzi, ale wesele nie wiele warto, gdy mało jest wódki.

A teraz posłuchajcie co powiem o chrzcinach. Jeszcze dziecko na świat nie przyszło, a już naradzają się za ile rubli gorzałki kupić i ile ludzi i których zaprosić i tak zaprzątają sobie głowę do ostatniej chwili rzeczami niepotrzebnemi.

Jak już nadszedł ten dzień, rozpoczynają się chrzciny. Mój Boże! ponapijali się już dobrze i jeden przez drugiego chce górować. Chrzestnego i Chrzestną posadzili na krzesłach i wznoszą do góry. Chrzestny wyjmuje butelkę z kieszeni, Chrzestna czyni to samo, a goście kontenci, że gorzałki dużo, piją i wrzeszczą, a tak się ponapijają, że starzy i młodzi bez muzyki tańcują. Tu zaznaczyć trzeba, że takie chrzciny wyprawia bogaty, co ma włókę ziemi, a za nim idzie i ten biedniejszy, co ma tylko ćwierć roli, i też kupuje tyle alkoholu, pożycza a kupi; uważajcie co tu powiem: i ten wyrobnik, też się nie daje, bo na czterech chłopów stawia 5 kwaterkową butelkę, żona chora leży, dzieci czworo i ten wyrobnik nie zważa, a kupuje gorzałkę, żeby się zrównać z gospodarzem. Sam rozmawiałem z jednym wyrobnicikiem i prosiłem, żeby alkoholu na chrzciny nie kupował, a on mówi, że to już taki zwyczaj, trzeba; żona jego zaś mówi: trudna rada, my bywali u ludzi, to trzeba oddać.

Bracia kochani! zastanówcie się dobrze, jaki błąd popełniliście, że to niemowlę małe, w pierwszych dniach swojego życia w alkoholu kąpiecie, a jak odrośnie, to będzie skłonne do pijaństwa. Kółka rolnicze prześladujecie, a pytam was dlaczego szanujecie alkohol? Do kółka to ci żal dać rubla, a na gorzałkę to ci nie żal? A nie mógłbyś sobie tak powiedzieć: mam zamiar kupić gorzałki za 15 rubli, to kupię za 14, a rubla dam na kółko rolnicze. W Danji i w Czechach to się zastanawiają, że u nas na chrzciny pieniądze pożyczają, i nie mogą sobie tego wytłómaczyć, że na kultywator, bronę sprężynową, to nikt pieniędzy nie pożyczy, a na chrzciny — to bez namysłu. Zapytywałem raz, czy gdzie na chrzcinach rozmawiają o naszej roli, o uprawie, o narzędziach rolniczych, to mi odpowiedzia no, że nie, a jedynie o bzdurstwach rozmawiają. Muszę tu jeszcze dodać, że i młodzież dużo alkoholu wypija, bo jak pije ojciec gospodarz, to dlaczego syn albo sługa nie ma pić. Przez jeden rok służył u mnie parobek za 60 rb., to za 40 rubli wypił gorzały, a rb. 20 poszło na ubranie. Tak straszne, tak przerażające są te cyfry, że trudno sobie wyobrazić. Pracujmy bracia nad wyrugowaniem alkoholu, a będzie nam lepiej się powodziło.

Jan Golis.

Wiadomości rolnicze.

Z Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Dnia 27/II b. r. odbyła Rada Towarzystwa swoje kwartalne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Grabskiego. Obecni byli członkowie Rady: E. Detkens, sędzia J. Kakietek, Kaźmierski Mateusz, Lipkowski Otton, Miziołek Antoni, Trawiński Franc., D-r. J. Twarowski, K. Wieszczycki oraz instruktor Łowickiego Okręgowego Towarzystwa, p. Aleksander Bielawski. Przy odczytywaniu protokółu ostatniej rady (10/X 1913 r.) powstaje kwestja, dla czego wstęp na pogadanki w lutym był bezpłatny. Na przyszłość będą wprowadzone opłaty. Rada wydała dwa upoważnienia

1) p. sędziemu J. Kakietkowi na prowadzenie sprawy o zwrot 150 rb., za samowolnie sprzedanego buhaja, z Rządowej zapomogi;

2) P. Władysławowi Grabskiemu lub, wybranemu przez niego adwokatowi, do wytoczenia procesu cywilnego za roztrwonienie 6000 rubli przez b. kierownika b. oddziału handlowego przy Łow. Tow. Roln.; sprawa karna o to została w ostatnich czasach umorzona.

W sprawozdaniu zarządu, prezes jego p. K. Wieszczycki podnosi dobry rozwój wydziału agronomicznego i doskonały Wydziału kółek. Obydwa miewają regularnie miesięczne posiedzenia, stworzyły sobie samodzielne budżety, w których ramach będą miały możność iść stale naprzód. Następnie Sekretarz E. D. odczytuje wszystkie protokóły Zarządu od czasu ostatniej Rady.

Skarbnik, Franciszek Trawiński, daje krótkie sprawozdanie finansowe. Wpływy ze składek członkowskich, od kółek (tylko 20 rb. za r. 1913!) i ofiar dobrowolnych tworzą sumę 305 rb., rozchody 297 rb. 50 k. P. Wieszczycki uważa taki stan kasy za nienormalny.

Przedewszystkim kółka źle wpłacają. Finanse ich podniosą się przez wprowadzenie książeczek, gdzie filja syndykatu będzie odnotowywała wybrane towary i procenty od nich na kółko. Wzajemny kredyt przeznaczył na wydział kółek tylko 200 rubli, co jest stanowczo zamało wobec miljona rubli składanych tam przez włościan. Rada Łowickiego Towarzystwa Rolniczego odwoła się jeszcze w tym względzie do ogólnego zebrania, Upoważnienie na to otrzymuje D-r J. Twarowski.

P. Wieszczycki proponuje zwrócić się do Łowickiego T-wa przetworów chemicznych, jako fabryki finansowo zainteresowanej w rozwoju kółek rolniczych, aby materjalnie poparła Wydział kółek przy Łow. Okręg. Tow. Roln.

Prezes Zarządu, p. Wieszczycki, odczytuje budżety na r. 1914. 1) Zarządu Łow.Okr. Tow. Roln., wynosi 313 rb.; 2) Wydziału kółek 1555 rb.; 3) Wydziału agronomicznego — 130 rb. 4) Łowickiego Pola Doświad. w Borku Mysłakowskim— 4459 rb.

Ogólny preliminarz budżetowy Łow. Okręg. Tow. Rol. na rok 1914 daje 6548. Przy sprawozdaniu z trzydniowych pogadanek w lutym. P. Kaźmierski Mateusz z Malszyc zaznacza, że szczególnie gospodynie są z nich zadowolone: bardzo im podobało się przemówienie doktora medycyny, p. M. Kasperowiczowej z Warszawy.

Ogólne roczne zebranie Łow. Okręg. Tow. Rolniczego odbędzie się 24 marca b. r. Porządek dzienny jego przedstawia p. K. Wieszczycki:

1) Odczytanie protokółu ostatniego zebrania.

2) Sprawozdanie z działalności Ł. T. O. R. za r. 1913;

3) Wyniki prac Łowickiej Stacji Rol. Doświad.

4) Budżet Ł. O. T. R. na rok 1914.

5) Wybory do Rady na miejsce pięciu ustępujących członków.

Rada aprobuje z budżetu pola repartycje, w stosunku 50% rocznej emerytalnej opłaty, na rzecz kierownika Łow. Pola Doświadcz.

Na ogólne zebranie 24/III b. r. ma być zaproszony z pogadanką „O spółkowych piekarniach i spichrzach“ inżynier Mokrzyński z C. T. R., z biura drobnych stowarzyszeń rolnych.

Z kółek rolniczych.

Małszyce. D. 3/III posiedzenie kółka, na którym uchwalono płacić po 50 k. od członka do Łow. Tow. Roln.

Wyniki doświadczenia przeprowadzonego z odmianami owsa na Polu Doświadczalnym w Borku Mysłakowskim w r. 1913.

Odmiany owsa i ich plon.

	Plon z morgi 300 pręt.	
	Ziarna korcy 150 f. i funt.	Słomy i plew cetnarów 150 f. i f.
1. Leutewicki . . .	27k. 37 f.	52 ctn. 21 f.
2. Zwycięzca . . .	27„ 37„	48 „ 91„
3. Złoty deszcz (Goldregen)	26„ 78„	49 „ 53„
4. Webba	25„ 9„	59 „ 91„
5. Żółty Lochowa .	24„ 77„	42 „ 59„
6. Hwitling	24„ 9„	46 „ 2„
7. Rychlik Sobieszyński	23„ 131„	43 „ 90„
8. Teodozja . . .	23„ 131„	50 „ 110„
9. Zimak z Jeżówk.	22„ 35„	50 „ 50„

Owsy były zasiane (8/IV) po ziemniakach na nawozie stajennym i pełnym sztucznym (Superfosfat, 4% sól potasowa i sal. chil.). Otrzymały w jednej dawce 200 funtów sal. chil. 15%, prócz tego nic więcej, z nawozów sztucznych. Złoty deszcz i Webba siane oryginałami, inne pierwszemi obsiewami z własnego pola. Wysiew na morgę 200 funtów.

Z tablicy widzieliśmy, że w 1913 roku, który był wilgotny, najwyższy plon ziarna i słomy dał Leutewicki, nadający się na ziemie zarówno zwięźlejsze, jak i lżejsze. Ziarno ma żółte, bardzo drobne, lecz pożywne. Owies Zwycięzca w plonie ziarna wyrównuje poprzedniemu, jednak słomy i plew dał mniej prawie o 4 cetnary. Ta odmiana nadaje się dla gruntów żyźniejszych (glinianych i próchnicznych), na których zawdzięczając krótkiej a mocnej słomie, nie wylega. Ma piękne, grube ziarno o cienkiej łusce. Średnio wcześnie dojrzewa. Trzecie miejsce zajmuje Złoty deszcz (Goldregen), owies niewybredny co do gleby, nie skłonny do wylegania, o ziarnie złotawym, bardzo cienkiej łusce. Dalej idą Webba (białe piękne ziarno, odporny na wyleganie, wymaga żyznej gleby), Zółty Lochowa (podobny do Leutewickiego, lecz o grubszym ziarnie), Hwitling i dopiero siódme miejsce zajmuje nasz Rychlik Sobieszyński, ktory przez dwa poprzednie lata stał na pierwszym miejscu w 1911 r., na drugim w 1912 roku, ustępując w tym razie pierwszeństwa Złotemu deszczowi. Wogóle nadmienię, że już okres trzechletni Rychlik Sobieszyński, Złoty deszcz i Leutewiecki naprzemian oddawały sobie palmę pierwszeństwa, w tyle za niemi, co kolwiek, szedł Zwycięzca. Nasze dwa późne owsy: Teodozja i Zimak do tej pory, na lekkim szczerku Mysłakowskim, nie wykazały spodziewanej plenności.

E. D.

W jaki sposób obniżyć koszta hodowli świń?

Dr. H. Weber z Berlina pisze, co następuje: „Gospodarnością“ nazywamy to, „gdy przy możliwie nizkich kosztach osiągniemy możliwie wysokie dochody“. Dążności te odczuwa może większość gospodarzy, lecz nie wszystkim znane są właściwe drogi ku temu celowi. Dlatego mam sobie za obowiązek zwrócenia niniejszym artykułem uwagi na roślinę, nadającą się doskonale do osiągnięcia tego celu, mianowicie dążącego *do obniżenia kosztów hodowli świń.*

Od mniej więcej 20-tu lat zwracam w kołach Rolnictwa w Niemczach uwagę na tę roślinę, a ogromne jej rezultaty, oraz tysiączne odbierane pisma uznania, zachęciły mnie do udzielenia o niej wieści także rolnictwu zagranicznemu.

Żywokost uszlachetniony „Matador“, (Edel-Comfrey *„Matador“*) zowie się owa pożyteczna roślina; botanicznie zaś zowią ją „Symphytum asperrimum“. Dziko rosnący żywokost dawno już jest znany, natomiast uszlachetnionym został w kierunku wydajności, bujności liścia i smaku, dopiero w ostatnich lat dziesiątkach.

„Matador“ wyrasta dobrze na każdej nie za suchej ziemi. Każdy nieużytek przy podwórzu, ogrodzie, za stodołą lub gnojownikiem, między drzewami owocowemi, każdą kiepską, kwaśną łąkę i wogóle każdy kawałek lichej ziemi na inne cele się nie nadający, należy obsadzić „Matadorem“, bo tam on zawsze jeszcze doskonale się obrodzi.—Raz zasadzony, wytrzyma w tym miejscu 20—30 lat! Najsilniejsze mrozy nie wyniszczą go, ani mu zaszkodzą upały wśród lata.

Siłę wzrostu posiada „Matador“ nadzwyczajną; począwszy bowiem od wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni odrasta, dając 5—6 razy świeżą, bujno zaliściona, soczystą roślinę. To też osiąga się w ten sposób masę zielonej paszy.

Na dobrej nieco wilgotnej glebie sprzątą się jej około 500 q (q oznacza „kwintal“ czyli 2 ctr.) z morgi magd. czyli z ¼ hektara. Wartość paszy jednego centnara zielonych liści „Matadoru“ wynosi wedle badań Stacji doświadczalnej w Berlinie 75 fen. *Główną wartość* przedstawia żywokost „Matador“ w użyciu *jako pasza dla trzody chlewnej,* która więcej od innego inwentarza z apetytem i z pożytkiem zjada ową *liściastą, soczystą* roślinę; żywokost nie drzewnieje tak łatwo jak koniczyna itp., to też *świnie zjadają* żywokost *„Matador“* chętniej, *niż każdą inną* paszę zieloną. — *Chów świń na tej paszy* udaje się znakomicie; młode czy stare, prawie zupełnie tylko *na samym żywokoście wyżywić można. Tuczniki zużytkowują* ścisłą paszę tę wedle 2 letnich doświadczeń *Prof. Lehmanna z Getyngi* (Göttingen) *daleko lepiej,* gdy przez kilka miesięcy *przed tuczem, karmiono je żywokostem „Matador“.* Podpasanie w tym przypadku „Matadorem,“ najodpowiedniejszym jest środkiem ku rozpychaniu zwierzęcia.

Nie mniej ubiegają się chciwie *kozy* za „Matadorem“.

Konie karmione *żywokostem, nie dostają kolki,* albowiem żywokost *nie wytwarza wzdęcia.* Karmić można „Matadorem“ również *młodociane bydło, gęsi, kaczki, kury, króliki*—wszystko, co dużo zieleniny chętnie spożywa.

Nadewszystko wszakże trzodę chlewną należy mieć na względzie, która *obok żywokostu „Matador“*, każdą inną *pozostawia paszę.*

Kto więc pragnie obniżyć koszta hodowli świń, a usunąć na zawsze *kłopoty o karmę* dla nich **zwłaszcza w lecie,** winien założyć *plantację „Matadoru“* u siebie.

Dokładne *prospekty* i wskazówki o uprawie i pielęgnowaniu tegoż, o mierzwieniu, o cięciu itp., rozsyła na życzenia bezpłatnie i franko skład nasion *Telesfor Otmianowski w Poznaniu* (Posen) Szkolna 9.

Tydzień polityczny.

Z ogólnych wiadomości wyjaśnia się, że przyszły król Albanji, ks. Wied podczas wizyty swojej w Petersburgu i konferencji tamże z przedstawicielami rządu i ministrem spraw zagranicznych, mógł ustalić sobie przekonanie, że polityka jego może wtedy tylko liczyć na aprobatę ze strony Rosji, o ile nie będzie jednostronną a dostosowaną do interesów tych mocarstw, dzięki którym wypłynął na widownię polityczną.

Między innemi, ks. Wied wyraził prośbę do rządu rosyjskiego, o pośrednictwo w sprawie uregulowania stosunków dyplomatycznych Albanji z Serbją i Grecją; również poruszaną była sprawa utworzenia organizacji religijnych dla albańczyków prawosławnych. Dość, że książę Wied wyjechał z Petersburga do Berlina odprowadzony przez posłów: niemieckiego, austrjacko-węgierskiego, włoskiego, niderlandzkiego i rumuńskiego.

Poczytny dziennik budapeszteński „Neus Pester Journal“, przynosi interesujące wiadomości o organizacji i wrzeniu ormian w Turcji. Na czele organizacji stoi miljoner armeński Boghas Nabor pasza który wziął sobie za zadanie poruszenie plemion kurdyjskich Turcji, które na dany znak mają się rzucić na ormian i sprawić rzeź ormian. Te rzezie mają posłużyć za powód ormianom tureckim do wywołania interwencji europejskiej, na czele której będzie stała Rosja, jako geograficznie państwo najbliżej położone Armenji tureckiej.

Jak widzimy—wszędzie są nastroje do zamieszek i nieporozumień, które wywołać muszą starcie; w przewidywaniu czego, minister honwedow miał oświadczyć w Izbie: „Jeżeli dojdzie do wojny, co wydaje się prawdopodobnym, z nieprzyjacielem pierwszorzędnego znaczenia, niezbędną rzeczą jest, ażeby armja nasza stała na wysokości powołania. Europa zbroi się i oznaki wojny mnożą się dokoła nas. Ta okoliczność, że jesteśmy ubożsi od innych mocarstw, nie może uwolnić nas od obowiązku rozporządzania armją odpowiadającą wymaganiom współczesnym“.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nacjonalista rosyjski, poseł do Dumy, A. Sawenko, rozprawia w „Kijewlaninie“ o rodzajach nacjonalizmu i ostro napada na ruch ukraiński, w którym widzi największego wroga „120 miljonowego, całkowitego narodu rosyjskiego“ i między innemi powiada: „To co niezbicie do nas należy, powinno być przez nas ochraniane z całą stanowczością. I dlatego np. na Rusi Zachodniej, w tym od wieków rosyjskim kraju, powinniśmy z żelazną konsekwencją tłumić wszelkie zakusy polonizacji tego kraju. Natomiast inne sposoby rządzenia powinny być stosowane względem kraju Nadwiślańskiego, to jest w odrodzeniu polskim kraju. Tam rusyfikacja nie odpowiada rozumnej idei nacjonalnej, ani wymaganiom wyższej sprawiedliwości, ponieważ narodu polskiego, tak silnego poczuciem narodowym i kulturą, my nigdy nie zrusyfikujemy a zaszkodzimy interesom państwowości rosyjskiej, stwarzając niepotrzebne naprężanie stosunków“.

Przegląd powszechny.

-)(- Minister komunikacji polecił, ażeby w bufetach stacyjnych i wagonach restauracyjnych na przyszłość pod żadnym pozorem nie używano naczyń emaljowanych. Powyższe rozporządzenie wywołane zostało decyzją kolejowej rady Lekarskiej, że naczynia emaljowane są przyczyną rozpowszechniania choroby zapalenia ślepej kiszki, która przybiera coraz groźniejsze rozmiary.

-)(- **Skasowanie podatku.** Na wniosek posła Gościckiego, komisja finansowa skasowała dziesięcioprocentowy dodatek do opłat za świadectwa przemysłowe i handlowe, pobierany przez rząd na koszty kwaterunkowe.

-)(- **Godne zaznaczenia.** Na zebraniu gminnym w Karczmiskach (pow. puławski) uchwalono jednogłośnie zwrócić się do władz właściwych z podaniem o zamknięcie we wsi Karczmiska składu monopolowego, a to w celu ukrócenia szerzącego się pijaństwa.

-)(- **Powrót do kościoła.** B. kapłan marjawicki, ks. Marks, złożył na ręce J. E. ks. Arcybiskupa warszawskiego wyznanie wiary i został zaliczony w poczet duchowieństwa archidjecezji warszawskiej, o czym powiadomiono odnośne władze rządowe.

-)(- **Ilu Polaków służy w wojsku?** Londyńskie polskie biuro prasowe oblicza, że w armiach wszystkich trzech państw służy w czasie pokoju 219,000 Polaków, a na wypadek wojny 593,000 Polaków. Jest to liczba żołnierzy większa, aniżeli cała armia angielska, hiszpańska i wiele innych. Liczba żołnierzy polskich rozdzielona jest na poszczególne państwa następująco: w Austrji w czasie pokoju 59,000, w czasie wojny 82,000; w Niemczech w czasie pokoju 40,000, w czasie wojny 111,000; w Rosji w czasie pokoju 120,000, w czasie wojny 400,000.

-)(- **Amerykanie o Rosji.**

Podróżnik p. Al. Janowski, w korespondencji do „Ziemi" donosi, iż jeden z redaktorów w Now-Yorku opowiadał mu, jak amerykanie wyobrażają sobie Rosję.

„Rosja jest to państwo słowiańskie zamieszkane przez żydów, którzy dzielą się na żydów prawosławnych, do nich należą Kozacy i sfery rządzące, żydów katolików, jak polacy, litwini, rusini i żydów wyznania mojżeszowego, z których najwybitniejszym był... Tołstoj. O Polsce wiedzą, że to najbiedniejszy kraj, skąd ciągną rzesze najzaniedbańszych emigrantów, analfabetów, ostatniej nędzy i szarzyzny".

-)(- **Wybory w Tow. Kredytowym m. Warszawy.** Ukończono w Warszawie wybory kandytatów na reprezentantów Towarzystwa Kredytowego m. Warszawy III kurji. Lista zatwierdzona przez Komisję wyborczą, przeszła całkowicie. Obradom przewodniczył inżynier Prüffer. W ten sposób we wszystkich trzech kurjach wybrani zostali na reprezentantów wyłącznie chrześcijanie.

-)(- **Zwierzyniec w Warszawie.** Wobec likwidacji tow. akc. „Ogród zoologiczny w Warszawie" zawiązuje się nowe towarzystwo akcyjne Zwierzyniec w Warszawie z kapitałem zakładowym 300,000 rb. składającym się z 3,000 akcji po 100 rb. każda. Zwierzyniec ma przedstawiać sobą duży park spacerowo-koncertowy, zaopatrzony w odpowiednią liczbę pomieszczeń dla żywych zwierząt. Życzący sobie nabyć akcję zechcą bądź telefonicznie bądź piśmiennie zawiadomić kancelarję towarzystwa (Bracka 18, tel. 98—28) a natychmiast zjawi się inkasent z deklaracją towarzystwa do odebrania 10% wartości akcji.

Kinematograf „EOS"

W sobotę 7 i w niedzielę 8 marca odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Niemowa pod sądem (dramat w 3-ch aktach w wykonaniu artystów francuskich). Akt I. Wydziedziczony. Akt II, Tajemnicza zbrodnia. Akt III. Tragiczna sytuacja.

Część III. Gimnastycy Gillenowie. Prens przyjmuje młode małżeństwo (komedja).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 7, II o godz. 8½ wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½ wiecz.

MAJĄTKI!!!
PERETZ MARJAMPOL,
WARSZAWA. Sadowa 6, telefon 261—11.
przeprowadza tranzakcje sprzedaży
DÓBR ZIEMSKICH.
956-4-1

Józef Hájek
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska № 273, telef. 34—21.
TKALNIA RĘCZNA
Płócienek, chusteczek, purpuru i pracownia Fartuchów kolorowych.
Uwaga: Ceny fabryczne. Sprzedaż wyłącznie hurtowa.
Uprzejmie proszę o zażądanie próbek i cenników bezpłatnie. 938-5-3

Zamiast rb. 130
tylko rubli 82.
Niepraktykowana dotąd w Królestwie cena za kompletne umeblowanie składające się z 2 łóżek system angielski z niklowemi ozdobami i stalowemi materacami, 1 szafy do sukien dębowej, rozbieranej, 1 stołu dębowego, rozsuwanego z 2-ma blatami. 4 krzeseł wiedeńskich koloru dębowego, 1 lustra kryształowego, szlifowanego, w dębowych ramach, 2-ch obrazów w złoconych ramach.
Uwaga: Osoby żądające tylko jednego łóżka wzamian otrzymują biurko dębowe z 5 szufladkami. Po otrzymaniu zadatku rb. 10, firma wysyła w solidnym opakowaniu, doliczając rb. 3 za koszt opakunku. Również znajduje się na składzie wielki wybór innych mebli, oraz wyściełanych.
Zakład meblowo-tapicerski
M. Rozenthala w Łowiczu.
957-3-1

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER
MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.
MASZYNY NOŻNE OD 50 R.
KOMPANJA SINGER
WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.
Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

BROWAR
Henryka Rejnecke
w Łowiczu
Egzystuje od 1812 r.
Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca. 453.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Gospodarstwo 36 mórg ziemi jest do sprzedania w Oszkowicach, gmina Bielawy. Wiadomość na miejscu u właściciela. Pośrednictwo wyłączone. 923-3-3

Duży sklep zdatny na interes żelazny lub kolonjalny, z pokojem i kuchnią, oraz oddzielny pokój z kuchnią do wynajęcia w każdym czasie w domu Jana Kozłowskiego na Przyrynku. Wiadomość tamże. 931-3-3

Pathefony, płyty i przybory do pathefonów posiada na składzie w wielkim wyborze Franciszek Myśliński. Zduńska dom własny. 942-4-3

Pracownia ubiorów męzkich Ignacego Gawrońskiego w Łowiczu ulica Podrzeczna, dom W-nej Adamczewskiej, obok gmachu straży ogniowej. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. 944-3-2

Stare rosyjskie i polskie stemplowane pocztowe **MARKI** i marki rosyjskie jubileuszowe kupuję w większych ilościach. B. Bendorf. Łódź, Lipowa № 80. 947-5-1

Nowootworzony Zakład Fotograficzny pod firmą **„Venus"** wykonywa wszelkie zamówienia w zakres fotografji wchodzące, jako to: diapozytywy kolorowe, powiększa portrety, aż do naturalnej wielkości; olejno kolorowe i kredkowe, wykonanie artystyczne, ceny przystępne. Ulica Zduńska, dom W-go Kołakowskiego w Łowiczu. 951-2-1

3 pokoje z kuchnią suche i ciepłe do wynajęcia w każdym czasie. Ulica Zduńska dom W-go Kołakowskiego, wiadomość u stróża. 954-1-1

Kto ma do sprzedania ziemniaki (kartofle) „Woltmany" i „Alma" raczy nadesłać swój adres z podaniem ceny do H. Jędrzejewskiego, organisty w Pszczonowie, Poczta Skierniewice. 955-1-1

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie miejskim i wiejskim, jak również na kuchni, praniu i prasowaniu, poszukuje obowiązku. Wiadomość w księgarni K. Rybackiego.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.